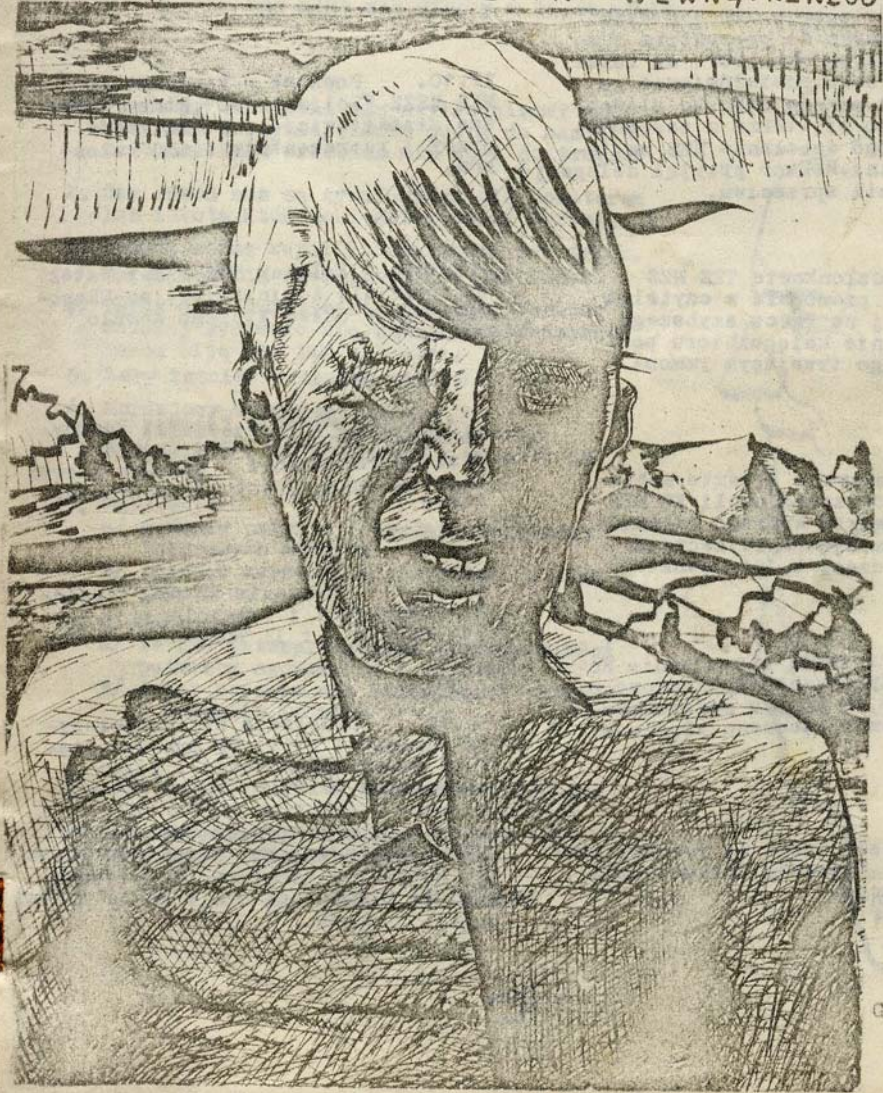




PISMO  
NZS

# PRZY BUDOWIE

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO



PRZY BUDOWIE • PISMO NIEZALEŻNEGO ZRZESZENIA STUDENTÓW FUM  
REDAGUJE KOMITET • DARIUSZ BOGUSKI • ANDRZEJ CISZEWSKI •  
KONRAD KRUSZEWSKI • ZBIGNIEW SUSZCZYŃSKI • TOMASZ WIŚNIEWSKI •  
WIESŁAW SIWERSKI /ODAWTA /

## Nr 1

GRUDZIEŃ /1980/  
BIAŁYSTOK

30.09. Pierwszym Tymczasowym Komitetem Założycielskim Niezależnego Związku Studentów w Białymstoku był TKZ powstały na Wydziale Humanistycznym Filii UW. W jego skład weszło 11 osób.

Spotkanie z dziekanem Wydziału dr J. Kopsną i dr Krukowską. Otrzymano tablicę informacyjną, maszynę do pisania i miejsce na punkt informacyjny.

2.10. Delegacja TKZ NZZ Wydz. Humanistycznego do prorektora d/s Filii w Białymstoku prof. dr Łukasiewiczza w celu powiadomienia go o powstaniu nowego związku studentów. Zwrócono się także o zapewnienie sprawnego działania NZZ na terenie uczelni. Rektor przyjął delegację i nie wyraził sprzeciwu.

3,4,5.10. Członkowie TKZ NZZ Wydz. Hum. pracowali w czytelni wydziałowej na rzecz szybszego udostępnienia księgozbioru po bardzo długo trwającym remoncie.

6.10. Pierwsze otwarte zebranie członków założycieli KZ NZZ Wydz. Hum, gdzie wybrano siedmioosobową Komisję Koordynacyjną /przewodniczący A. Ciszewski/

7.10. Pierwsze posiedzenie Komisji Koordynacyjnej Wydziałowego Koła KZ NZZ, na którym podzielono funkcje oraz opracowano złożone postulaty.

8.10. Jako drugi na uczelni powstał KZ NZZ Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego.

10.10. We Wrocławiu rozpoczął się ogólnopolski zjazd przedstawicieli KZ NZZ, delegatami koła Wydz. Hum. byli: Jacek Kossakowski, Leszek Postołowicz, Barbara Borowska, Ryszard Zieliński. Na zjeździe przyjęto opracowany wspólnie projekt statutu.

10.10. Członkowie NZZ-u pracowali na rzecz czytelni Wydziału Humanistycznego.

12.10. Powstał w Białymstoku MKZ NSZZ "Solidarność", który zrzesza przedstawicieli 21 zakładów pracy i reprezentuje 4.600 członków.

14.10. Kolejny TKZ NZZ powstał na Wydziale Administracyjno-Ekonomicznym w skład którego weszło 12 osób.

13.10. Posiedzenie Komisji Koordynacyjnej NZZ, na którym delegaci zdali sprawozdanie z Wrocławia oraz ustalono plan pracy na najbliższy okres.

15.10. Powstanie KZ NZZ Wydziału Pedagogiki i Psychologii /11 osób z I i II roku/

15.10. Delegacja NZZ dostarczyła rektorowi Filii UW projekt statutu nowej organizacji i listę postulatów

17.10. Spotkanie przedstawicieli 4 wydziałowych Komisji Koordynacyjnych NZZ, na którym utworzono Tymczasową Komisję Uczelnianą NZZ, w skład której weszło 19 osób.

# MANIFEST POSTRZYŻYU

"Złe jest, gdy nie ma w tobie wiary  
W sens życia pracy i działania  
Nie jest dobrze, gdy zasady  
Zamieniasz częściej niż ubrania  
Ale najgorzej, wierz mi gruby,  
Gdy nikt nie wierzy w to, co mówisz."

1. Jesteśmy oskarżeni wszyscy! Podnieśmy się!  
Już czas najwyższy, laden mówca do nas nie przemówi! Nikt przecież nie mówi do trupów!
2. Czy wśród nas są żywi? Umiara się bohaterem lub idiotą. Któs powiedział, żeśmy herosi...?
3. Prawdę można kupić lub sprzedać jak tyłek.  
Tyłek uosabia życie, podobnie jak wódka.
4. Teraz mamy dwadzieścia dwa lata. Jeszcze wczoraj wydawało się, że mamy czterdzieści.  
Serca biją nam jak gitowiec.
5. Żeby istnieć - trzeba zabijać!
6. Mordujemy z premedytacją:  
a/ filisterstwo o podwójnej twarzy  
b/ szklane domy zbudowane z butelek po wódce
7. Walczymy:  
a/ przeciw patynie i brudnym politurom fałszywych antyków  
b/ przeciw zwrotowi w przyszłość z wodą w głowie
8. Oświadczamy:  
a/ że dla interpretowania rzeczywistości potrzeba szczerości i czystości  
b/ świat objawia się człowiekowi tylko w aspekcie ludzkim

"...a! suchym patykiem ktoś odgrzebuje jak kiedyś gorący kartofel o który przeciek od początku chodziło a nie o żadną tak krwawo wywalczoną sprawiedliwość".

BOŻYDAR NIEZUPEŁNY



# JAK JEST

Jak jest? To mija przecież już miesiąc od dnia, kiedy - 12 osób mających oprócz nas, ze to dziś właśnie, że nigdy już że nie zdarzy się obęga do mówienia pełnym głosem o swoich sprawach, decydowania o kształcie studiów itd. - podjęliśmy próbę poruszenia odowiska, które zdawało się umierać w marazmie tamtego czasu. Miesiąc yba to czas pozwalający na przyjrzenie się naszej organizacji, pozwalający ocenić, co zmieniliśmy, czego nie udało się osiągnąć, co wreszcie ze odowiskiem, ze studentami.

Towiem od razu - nie albo nie nie zmieniło się w naszym środowisku nie albo nie nie nie udało się osiągnąć. Może to ostre słowa, być może nie wszyscy zgodzą się z moimi domniemania. To dobrze - bo nie piszę o ani z radością ani z zadowoleniem. Boję się, bo czuję gorycz, ołka gorycz niespełnionych nadziei. Toś może sądzić inaczej: - Jest dobrze - powie - wreszcie mamy swoją organizację, nieobciążoną balastem ideologicznym, zajmującą się tylko sprawami studentów, ich tylko reprezentująca i o ich dobro jedynie dbająca. Oba zdania są być może prawdziwe, nie da się jednak kryć, że oba wyrażają różne stanowiska co do kwestii zasadniczej - celu istnienia Niezależnego Zrzeszenia Studentów na Wydziale Humanistycznym.

Jaki jest ów cel? Na początku, wreszcie, chyba wieloletni; teraz, po miesiącu powiem ci, już go nie widzę /przynajmniej, przyglądam się temu, co dzieje się na naszym wydziale/. Jedno, że nigdy nie działo się dobrze jeśli chodzi o aktywność studentów. Środowisko było bierno, stawione konsumpcyjnie zarówno nauki jak i do tego, co robiło się poza zajęciami dydaktycznymi. Nie wiem z czego to wynikało bardziej - czy z błędnych założeń

SZSI, czy też z ogólnej bierności nas, studentów. Późniejszy tego roku wskazuje /przynajmniej w moim odczuciu/ - gdzie szukać trzeba przyczyn partwoty środowiska.

Stan demokracji przed powstaniem naszego Związku był na Wydziale żaden. Stwierdzam też z całą stanowczością, że w październiku istniała możliwość najlepszej chyba szansy realizacji demokracji - tak przecież - jak powiada większość upragnionej

Demokratyzacja życia na uczelni - taki był w moim rozumieniu najszczytniejszy cel naszego działania. Demokracja - jak ją tutaj rozumiem - oznacza umożliwienie realizacji tego, co chcieliśmy zrobić poza uczestnictwem w zajęciach dydaktycznych, dopuszczenia studenta do wpływu na taki i charakter studiów i wiele innych kwestii, których wymienić nie sposób, a które pomagają się realizacji nie od dzisiaj. Temiatać trzeba jednak, że zasada tak rozumianej demokracji, jest oddolność wszelkich postępowan, uchwał, postulatów, inicjatyw. Trzeba doświadczyć zdanie sprawy, że wszelkie działania Związku musi być inicjowane nie przez Zar. Komisję Koordynacyjną, lecz przez większość członków organizacji. Czyli nie jakiś

sztuczny twór, będący /jak to się określa/ reprezentacją członków Związku, ma wytyczać drogi działania organizacji, zgłaszać /w imieniu wszystkich/ postulaty mające doprowadzić do poprawy sytuacji, organizować zebrania, nakłaniać ludzi do działania, tworzyć życie kulturalne w środowisku...

To poważny błąd. To zaprzeczenie postulowanej demokracji. Wystarczy tylko pomyśleć - by ujrzeć, że taka forma działalności prowadzi do wytyczania dróg działalności Związku, iż owa "reprezentacja" zaczyna kierować organizacją. Na to pozwolić nie można. Grozi to tworzeniem struktury centralistycznej podobnej do tej, którą stworzyła wcześniej SZSP. Ponieważ owa reprezentacja /u nas składająca się z siedmiu osób/ musi być tworem naprawdę reprezentującym interesy większości członków Związku. Trzeba wreszcie pozbyć się starych nawyków - że to elita, przywódcy... Ten symboliczny twór nie może mieć żadnych kompetencji uchwałodawczych, bo to tacy sami członkowie jak ponad stu innych; nie może sam podejmować żadnych decyzji bez zgody większości członków, bo w końcu czyje interesy reprezentuje? Działalność Komisji Koordynacyjnej nie może polegać na kierowaniu Związkiem, lecz odwrotnie - to interes większości członków organizacji musi stanowić drogowskaz dla tej grupy ludzi. Trzeba to wszystko przypominać - bo wobec bierności większości ów symboliczny twór - zaczyna rzeczywiście stawać się siłą kierującą działaniami Związku, zaczyna wytyczać drogi aktywności organizacji jako całości.

Problem tu poruszony nie istniałby, gdyby każdy członek był aktywny, chciał coś dodać od siebie, chciał działać - krótko mówiąc - wpisywał się do organizacji nie w charakterze biernego obserwatora, czekającego na wytyczne, lecz był współtwórcą związkowej rzeczywistości.

Należy więc przyjrzeć się działalności NZS-u na naszym wydziale. Od początku aktywni byli tylko nie-

liczni, można by ich wymienić jednym tchem. Garstka - kilkanaście ledwie osób. A przecież niedawno wpisała się sto trzydziestu osób na listę członkowską. Czyje zatem interesy reprezentuje NZS na Wydziale Humanistycznym? Stu trzydzieści czy kilkunastu studentów. Odpowiedź jest jasna.



Owa kilkunasto osobowa grupka

dwoi się i troi, by aktywizować przeważającą część członków organizacji, by pokazać, że można organizować imprezy kulturalne nieco inne niż tak ostatnio popularne dyskoteki. Oóż, kiedy ze strony tej większości słyszy się jedynie, że to było dobrze zorganizowane i cię kawa a tanto znów okazało się do niczego. Nie chodzi nam tutaj o protekcyjne poklepywanie się po plecach. Te wszystkie wysiłki garstki studentów to okrzyk skierowany do większości. Róbcie coś, organizujcie - bo macie chyba cokolwiek do powiedzenia - Humanisci. Obudźcie się wreszcie, dosyć już czekania na mannę z nieba.

Mija miesiąc, ciągle nic. Powtarzam nie albo prawie nie nie zmieniło się w naszym środowisku, nie albo prawie nie nie udało się osiągnąć przez powstanie NZS-u. Po cóż więc mówić, że SZSP nie spełniło swojej roli w organizowaniu życia studentów? Dopó-

ki sami studenci nie będą cnie-  
li dać czegośkolwiek od siebie a  
nie tylko brać to, co im w gotowej  
formie podsuną inni - dopóty zad-  
na organizacja studencka nic tu-  
taj nie pomoże; i jak było złe  
tak źle będzie nadal. Nie przekli-  
najmy więc SZSP - bo to najłatwiej-  
sze - raczej rozważmy własną pos-  
tawę, to kwestia głębokiego prze-  
myślenia własnych zachowań, koniecz-  
nie trzeba się zdobyć na chwilę  
szczerości wobec siebie, odpowie-  
dziedź na pytanie: po co wstąpiłem  
do NZS-u? Czy chciałem zwiększyć

tylko jego liczebność, czy też mys-

lałem wtedy o realizacji nieco  
wyższych celów. Pozostają tedy dwa  
wyjścia - albo wystąpić z NZS-u,  
albo zacząć wreszcie działać. Są-  
dzę, że do działania nie trzeba niko-  
go przekonywać, może to być jedynie  
wewnętrzna potrzeba człowieka.  
Lecz niech nie polega to na dekla-  
racji "chcę działać, przydzielcie  
więc mi jakąś pracę" i czekaniu

na instrukcje



Niech więc każdy podejmie decyzję. Bo nie powinno nam  
zależać na liczebności, lecz na prężności całego Związku /a nie kilkunastu  
osób/. Inaczej istnienie NZS-u nie ma sensu i trzeba szybko się rozwią-  
zać, by uniknąć jeszcze większej kompromitacji. Niech Związek liczy kilka-  
naście osób, ale nie wiedzą oni po co to wszystko zostało zainicjowane.  
I dopóki tak nie będzie, pozostanie we mnie gorycz, wielka gorycz niespeł-  
nionych nadziei.

Warto na koniec wsłuchać się w wymowę słów wiersza K.K.  
Baczyńskiego "Polecy" - bo do nas są skierowane, teraz jest właśnie czas  
realizacji tych pragnień, które są - nie wątpię - naszymi również:

O, wybudujcie domy, o, nazwijcie wreszcie

Polskę - Polską, nie krzywdą, a miłością - miłością,

by chleb był dla miłości, nie miłość dla chleba,

by czas był tym rosnącym, a nie krwi łakomym.

O wybudujcie domy, jasne, wielkie domy.

ANDRZEJ CISZEWSKI



Spór, jaki wynikł między  
Jadowitymi a Przebierańcami był  
wielce osobliwy. Jadowici zarzucali  
bowiem Przebierańcom kosmopolityzm  
i trójjęzyczność; zaś Przebierańcy

wybaczyć nie mogli Jadowitym ich  
przebiegłości w budowie pewnej ma-  
gistrali

Na pierwszy rzut oka konflikt  
mógł się wydać błahy i skostniały  
przez wieki, a jednak dostarczył obu  
zwaśnionym stronom podnieć do ob-  
rzucania się błotem /dosłownie i  
w przenośni/, a także inwektywami o  
wstecznym charakterze działania.

Przy wyrównanych militariach  
stanowiących po obu stronach po  
siedemnaście par pięści i piątek  
sprawa miała ulec następującemu  
rozwiązaniu.

Turniej. A więc znowu ta szła-  
chetna forma walki połączona z wi-  
dowiskiem, znana jeszcze w starożytno-  
ści, rozstrzygnąć miała, która z  
racji obu strony słuszną była i god-  
ną wyrzucia na jakimkolwiek przyd-  
rocznym kamieniu.

Nie tyle jaki jednak miał to  
być turniej. Z braku lanc, sygnetów,  
środkiem unicestwiających miała stać  
się po raz pierwszy w dziejach -  
prostolinijność. Prostolinijność w  
znaczeniu: celność, prostota oraz  
szczerzy stosunek do.

Z braku konkretnej tradycji  
oraz jakichkolwiek informacji czy  
wskazówek, których udzielić winna  
wielka encyklopedia wojskowa, zde-  
cydowano się na maksymalne uprosz-  
czenie zasad walki. Zadanie to po-  
wierzono Arcykomisji Analityków.  
Do pierwszej tury stanęły więc  
wedle zwyczaju dwie rodziny.

Parcour po prawej stronie zaj-  
mowała familia Jadowitych. Ojciec  
był prawdopodobnie niezłe podpity;  
w każdym bądź razie widać go było  
jak lypał na wszystkie strony spoj-  
rzeniem jadowitym a uśmiecającym.

Żonka gruba jak piec i dwójka roz-  
wydrzonych dzieciaków nie zdawali  
sobie sprawy

z czekających ich chwil waż-  
kich, które miały decydować o naj-  
bliższej przyszłości rodu.

Przebierańcy jak zwykle scho-  
wani za maskami i murem pogardy.  
Trudni do rozpoznania Proteusze;  
dzisiaj dla zmyłki jeszcze bardziej  
niepozorni i nieznaczeni.

Pierwszy ruszył pater Jadow-  
witych i prostodusznie zawyrokował:  
- Wyjdźcie no, no... - czego darować  
nie mógłby nawet Chrystus Pan.

Z głębi tłumu wysunęło się  
małe niemowlę z różowiatkiem pyszcz-  
kiem złożonym w ciup.

- Otomem

Ryknęła bab Jadowitego w karmazyn  
przyobłąkawszy się, gwałtownie paso-  
wiąjąc:

- Tużes bękartie, tużes - przy czym  
zaplątawszy się w togę, zakłósała  
się niebezpiecznie.

Turniej trwał.

Niemowlę nieoczekiwanie zer-  
wało kółczugę sikuna, okazując się.  
Dziadem - Jadem II, znanym skąd inąd  
z podszywania się pod muchomorę. Wy-  
machując groźnie lemiuszem nawoływa-  
ło o spokój i rozsądek w poczyn-  
aniach obu stron, co za obrazę wzię-  
ły z kolei dzieci Jadowitego żąda-  
jąc bezpłatnego przyznania dwóch  
tabliczek czekolady plus jednego  
dropka Mlekomalta po połowie.

Turniej trwał. Turniej trwał  
już trzeci tydzień i do tego stop-  
nia zaabsorbował dwór Księżnej, ob-  
cych dostojników i tutejsze dziew-  
ki uliczne, iż obstawianie jednej  
ze stron wysoko i z podwójnym prze-  
bicciem należało do etykiety dwors-  
kiej i stało się obowiązkiem każde-  
go z obywateli Księstwa.

Wynik stawał się coraz bardziej  
do przewidzenia, tym bardziej, iż za-  
czępne kroki każdej z walczących  
stron przybrały charakter faux pas,  
albowiem Jadowici podstępnie przer-  
wali budowę magistrali, przebierając  
się za intelektualizujących robot-  
ników, w czym stawali się nieuchwytni  
i jeszcze bardziej jadowici bez  
kwestii.

Przebierańcy natomiast odkryli  
swe potencjalne kontrmożliwości w  
hibernacji zapadając w pięcioletni  
sen.

TOMASZ WIŚNIEWSKI

# WIZYTA ALBO PIERWSZA WIECZERZA

dedykowane A.M.

Dnia 2 grudnia 1980 r. w godzinach wieczornych, w budynku Wydziału Humanistycznego przy ulicy Swierkowej, odbyło się spotkanie studentów FWW z Adamem Michnikiem, upłynęło ono w atmosferze wzajemnego zrozumienia i konstruktywnej dyskusji. Wymieniono poglądy, dokonano oceny, podzielono się nacechowanymi troską uwagami etc., etc. Tak wyglądałaby notka z tego wydarzenia w "Trybunie Ludu", gdyby rzecz jasna mogła się tam ukazać.

Kiedy około godziny 23:00 uszczaliliśmy budynek na Swierkowej, w głowie kłębiły mi się tki myśli, wydaje mi się, że k jak wszystkim.

Trzeba o tym napisać - stanowiliśmy jedynym, a jak? Jak to zrobić, jak dać atmosferę tego spotkania, k nazwać rzecz tak trudną do reślenia?

Spędziłem bezseną noc, j Boże nie ja jeden, staram się uchwycić na gorąco rom myśli i wrzeń, które mnie arnęły.

O tym, że Michnik przyje- ie do nas, wiedzieliśmy kilka i wcześniej. Wiadomość prze- zywna z ust do ust krążyła ród studentów, wywołując wiele ocji, tworząc atmosferę nerwo- go oczekiwania. Coś się stanie, s się nareszcie wydarzy. Wyda- nie przeszło chyba oczekiwa- a. Z wielu spraw, które się suwają i warte byłyby omowie- a, siłą rzeczy wybrałem tyl- kilka.

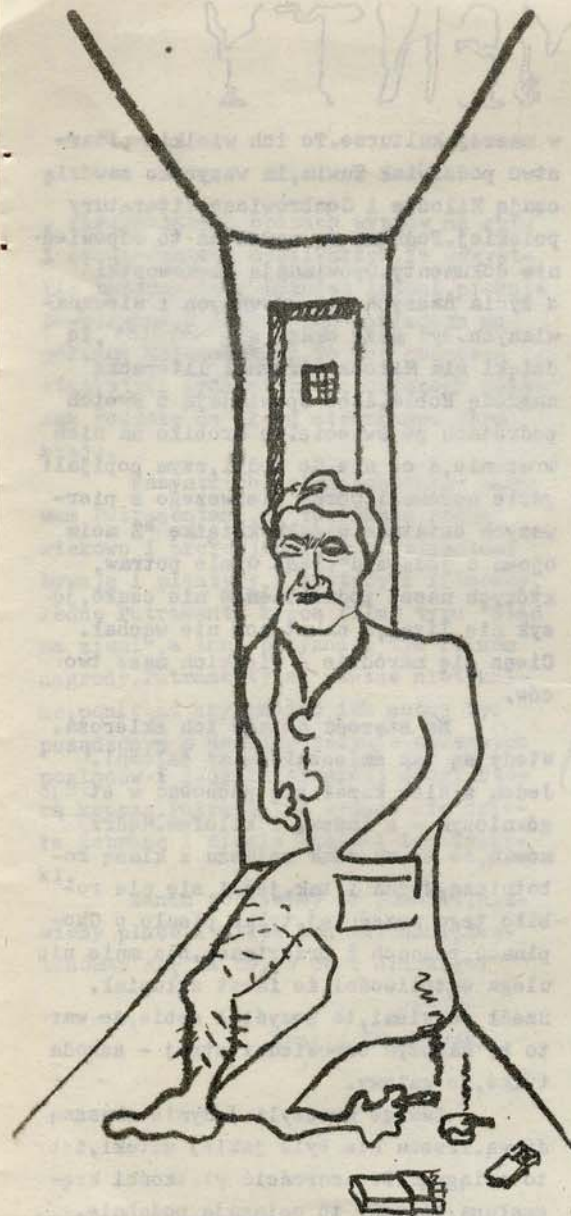
Pierwsza i chyba najwaz- ejsza, na spotkaniu z Adamem baczyliśmy wyraźnie na czym legła różnica między podmio- wością a przedmiotowością, ędzy człowiekiem, a bezosobo- jednostką ludzką. Rozmawia- śmy z człowiekiem przede zystkim, a dopiero później z łonkiem KSS KOR, z "żywą pol-

ą siłą antysocjalistyczną". e była to prelekcja na temat, e było prelegenta ukrytego bezimiennością tematu, tyt- m i specjalizacją. Była wspa-

niała rozmowa ze wspaniałym człowiekiem; człowiekiem mło- dym, którego życiorysem można by jednak obdzielić kilku lu- dzi stojących już nad grobem.

Nie chcę analizować i war- tościować problemów, które poja- wiły się w dyskusji - zrobi to za mnie "Trybuna Ludu", a tak naprawdę musi to zrobić każdy sam, przemyśleć, zaakceptować te czy inne stanowiska ewentualnie je odrzucić z jedynie słusznych pozycji... Być może jednemu te przemyślenia pozwolą skrystali- zować własne poglądy, innemu zro- bią chaos w głowie, jeszcze inne- mu będą jak kubek zimnej wody na łoż, ale to bardzo dobrze. Tylko z takich przemyśleń może powstać konstruktywne myślenie, a w kon- eskwencji konstruktywne działa- nie. Tyle do sprawy pierwszej.

Sprawa druga wydaje się z nią bezpośrednio. Wydaje się, że została zarysowana linia działa- nia dla NZS-u na przyszłość. Spotkanie z Michnikiem i wcześ- niejsze z prof. Stelmachowskim, wykazały jak wielkie znaczenie dla życia studenckiego ma tego rodzaju działalność. Trzeba ją jak najszerszej kontynuować, na- wiązać ściśle kontakty z Towar- rzystwem Kursów Naukowych, z nau- kowcami naszej uczelni, z ludźmi mądrymi, którzy mają coś do powie- dzenia. Może zastrzyk świeżej krwi, w postaci żywych ludzi i żywych poglądów, wskrzesi pog- rążone w letargu środowisko i jest to być może częściowa od- powiedź na gorzkie pytania mego sąsiada z



poprzednich stron, zresztą chy- ba nikomu z nas nie jest ani śladko ani wesoło.

Dla mnie i dla moich ko- legów, tego rodzaju działalność, ma w tej chwili znaczenie pod- stawowe. Kończę studia i dopiero teraz czas, który spędziłem w Sorbonie na Swierkowej rzeczy

nabierać sensu. Myślę, że jest wielu ludzi w podobnej sytuacji. Ludzi, którzy poszli na studia z innych pobudek, niż tylko chę- ci posiadania magicznych trzech literek przed nazwiskiem. Ludzi, którym lata studiów, ponoć naj- lepsze lata życia, upłynęły jało- wo i pusto, a którym teraz, kiedy zaświtała odrobina nadziei, trze- ba te studia kończyć, zostawić wszystko innym, młodszym, ale prze- cież to jeszcze nie koniec. Teraz mamy ostatnią szansę, teraz musimy sami sobie odpowiedzieć po co ześmy studiowali, teraz musimy zrobić coś, co nada wartość latom ubiegłym, coś, co zapobiegnie pow- staniu kolejnej grupy sfrustro- wanych magistrów, zgubionych, bez celu, i bez wspomnień. Tyle do sprawy drugiej.

Sprawa trzecia. Dedykując Adamowi swoje wypociny, bo on to stał się w pewnym sensie, pośred- nią czy bezpośrednią przyczyną ich powstania, sobie pozostawiam pobożne życzenie, aby pismo na- sze zajęło miejsce w szeregu wydawnictw walczących o wolność słowa w Polsce, o nową świadomość naszego społeczeństwa.

DAŁ MISZ BOGUSKI

# PUTRAMENTY

Niektórzy z nich rozpoczynali ją trudną drogą twórczą jeszcze za akcji. Już wtedy byli dobrzy. To im zo-  
ło do dzisiaj. Wyzwolenie - oni na  
edzie, rok 56 - oni ciągle nie ustę-  
ją z pola, 70 - oni awangardą litera-  
ry krajowej, 80 - ... to samo. Na  
zęcie niektórzy zdążyli już pou-  
rać. Oczywiście przez to stali się  
lcy. Na swoją wielkość pracowali  
ami. Skrętnie gromadzili nagrody  
dznaczenia państwowe. A to honorowy,  
o zasłużony, albo nawet i budowniczy.  
stety nie wszyscy jeszcze nabiera-  
dostatecznie dużo tytułów do swej  
lkości. Seplenia, ślimaczą się, ale ży-  
publicznie wygłaszają swoje brednie.  
sami odwiedzi ich towarzysz i coś  
ypnie do klapy, a jak mają jubile-  
, to prawie całe Biuro Polityczne  
zejdzie. Wszystko to można zobaczyć  
elewizji. Życie naszych geniuszy nie  
dla nas tajemnic.

Wszyscy też piastują ... lub są  
onkami. Umożliwia im to częste wystą-  
nia publiczne na różne tematy. Kryty-  
ją wtedy zaciekle: w polityce - za-  
dni imperializm /na ostatnim zjeź-  
e jeden bezkompromisowo skrytykował  
ego doradcę prezydenta USA Brzeziń-  
ego - odmówił mu polskiej narodowo-  
, w socjologii - niski poziom etyczny  
oralny młodzieży, w kulturze - bezta-  
cie młodych twórców. Znają się abso-  
nie na wszystkim. To oni ucą pisarzy  
pisać, malarzy jak malować, robotni-  
jak pracować. Pouczają, upominają,  
rniczą.

Są absolutnymi wiceministrzami  
ata w snuciu wspomnień. Znali i przy-  
nili się ze wszystkimi znaczącymi

w naszej kulturze. To ich wielkie pisar-  
stwo podziwiał Tuwim, im wszystko zawdzię-  
czają Miłosze i Gombrowicze literatury  
polskiej. Podobno są nawet na to odpowied-  
nie dokumenty. Opowiadają ciekawostki  
z życia naszych niewydawanych i niewzna-  
wianych. Być może okaże się wkrótce, że  
dzięki nim Miłosz otrzymał literacką  
nagrodę Nobla. Albo opowiadają o swoich  
podróżach po świecie. Co zrobiło na nich  
wrażenie, a co nie. Co jedli, czym popijali,  
gdzie nocowali. Górka pierwszego z pier-  
wszych ostatnio wydała książkę "Z moim  
ojcem o jedzeniu". Jest wiele potraw,  
których nasze podniebienie nie czuło, je-  
zyk nie lizał, a nawet nos nie wąchał.  
Ciesz się narodzie - wielkich masz twór-  
ców.

Na starość dopada ich skleroza.  
Wtedy są tak śmieszni, że aż żaladni.  
Jeden z nich kazał się pochować w stroju  
górniczym - z lampką i kilofem. Mądry  
mówią, że to na znak sojuszu z klasą ro-  
botniczą. Można i tak, jeśli się nie ro-  
biło tego wcześniej, tylko pisało o Cho-  
pinach, pannach i brzezinach. Dla mnie nie  
ulega wątpliwości, że facet zgłupiał.  
Szedł do ziemi, to pomyślał sobie, że war-  
to by nałożyć odpowiedni strój - szkoda  
tylko, że galowy.

Zawsze kroczyli jedynie słuszną  
drogą. Trzeba nie byle jakiej sztuki, żeby  
to osiągnąć. Pozazdrościć piątkości krę-  
gosłupa. Wszyscy to osiągnęli podobnie.  
Trzeba tylko mieć jedyny słuszny świat-  
opogląd, zawsze popierać politykę władz,  
a swoje pisarstwo odizolować od obiek-  
tywnej rzeczywistości. Pisanina naszych  
bohaterów utknęła więc w czasach wojny  
i okupacji, albo i jeszcze wcześniej.  
Teraźniejszość przebija się natomiast

w fascynujących opisach wypraw na ryby  
i opowiadaniach myśliwskich. Te wszyst-  
kie bołdiny leżą później latami, pięknie  
powydawane, w olbrzymich nakładach na  
półkach księgarskich. To one podnoszą  
statystykę wydawniczą do czterech ksią-  
żek rocznie na głowę mieszkańca tego  
kraju.

Wszystkich moich bohaterów nazy-  
wam Putramentami. Są to ludzie różni  
wiekowo i profesjonalnie. Putramentami  
bywają i plastycy, i krytycy, i filmowcy.  
Jedne Putramenty kręcą filmy typu "Ślad  
na ziemi", a inne przyznają tym filmom  
nagrody. Putramenty są zawsze nietykal-  
ne, ponieważ krytykując ich można być  
posądzonym o negację jedynie słusznych  
poglądów i jedynie słusznej drogi, któ-  
rą kroczą. Putramentom wydaje się dzie-  
ła zebrane i ciągle wznawia ich książ-  
ki.

Zanim postawimy im pomniki, naz-  
wiemy place i ulice ich imionami, zas-  
tanówmy się za co, po co i dlaczego?

Konrad Kruszewski



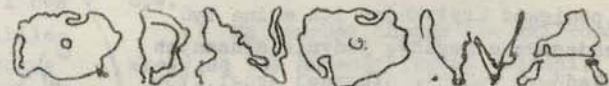
ŻADAMY REJESTRACJI NZS



Gdzie jest ten arcyministr  
co nagłym ruchem kciuka  
odmienia nasze twarze  
w półkule wygasie

Gdzie jest ten hełman  
mech sponobiaczy pod ciążą  
buntowników dla pokonanych  
kroplę niepewnej wody

A przecież widzą go  
Stoi na rozpalonym chodniku  
i porusza słowami  
których nie ma



Poranek był niezupełny w niedobieg i nie-  
dopędsie. Podrażniony kroczył niepewnie  
pośród mgieł stalowoszarego świtu. Gdy  
związdył gradowym buciorem sklep wa-  
rzywny nastąpiła złowroga cisza by potem  
pobliska tysiąclatka... Do południa uleg-  
ły zniszczeniu wschodnie dzielnice miasta  
a także bożnica wojskowa. Ludzie wybiegali  
na gazony i machali rękami jakby dą nieba  
chcieli ulecieć. Tam też zastała ich śmierć.  
Dopiero około godziny 21:00 pojawiło się  
zdezorientowane słońce i oglupiały księżyc  
udzielając ziemi blasku absolutnego w  
dwójnasób.

Tomasz Wiśniewski

## TREN NA ŚMIERĆ JASNOWIBZĄCEGO

Świat był wówczas przesiąknięty jego wizerunkiem. Jego mądre spojrzenie, gesty pełne zwiewności liberalnej tolerancji, słowa tchnące patosem, opasywały ziemię niby tęcza wykwitająca ze wszystkich kolorów absolutu. Jego dobrolitwy uśmiech był niewymuszoną rękojmią nieprzekraczalności wszelkich granic. Swym ciepłym głosem stwierdzał raz za razem niezmienną podstaw światła, a gdy wyjaśniał nam zawiłości jego kształtów, w jego oczach jaśniała entuzjastyczna pewność dopiero co nawiedzonego proroka. Istotnie był on niczym dobra wróżka odczytująca przyszłość ze szklanej kuli-świata.

Zaprawdę czuliśmy się bezpieczni, gdy jego apostołski wzrok przenikał nasze dusze. Razem z nim wędrowaliśmy przez te krainy miodem i mlekiem płynące, które opisywał nam ku pokrzepieniu serc.

Był podziwiany. Ludzka wdzięczność jak pies podążała śladami jego prorocत्व. Lecz czymże ona była wobec jego wzniosłości i niepokalaności? Cóż znaczył ów tani połysk medali i epigońskie fanfary hymnów pochwalnych wobec jego jakże skromnej nieomyślności. Czyż nawet najwymyślniej ustawiony chór jego wyznawców mógł chociaż po części wznieść nasze serca tak wysoko, jak on to czynił, zdawało się bez najmniejszego wysiłku, jakby jakaś wyższa siła przemawiała jego ustami? Czym były te wszystkie dowody wierności, które mu składano na każdym kroku, przy jego nieosiągalnej górnolotności.

Dlaczego go już nie ma wśród nas? Dlaczego ów najwspanialszy pasterz porzucił swe stado, pozostawiając je na pastwę losu? Nigdy nie odpowiemy już na te pytania, gdyż ów zgłodniały pies ludzkiej wdzięczności pożarł go tak szybko, że nie zdążył nam przekazać swego testamentu.

Któż złoży teraz te kawałki, na jakie momentalnie rozsypan się świat po jego odejściu? Któż nam tak celnie i efektywnie wskaże główne kierunki rozwoju? Któż nas znowu ustawi w jednolite szeregi?

A tymczasem klęska za klęską, obraca w proch jego wysiłki. W ciemnych i zapuszczonych zaułkach naszych osad rozlega się szyderczy śmiech historii, która nic sobie nie robi z żałobnych kirów, którymi przykryliśmy nasze urodzajne niegdyś pola. A w głowach wędnie nam kapusta, którą wykredliży komus nam zaszczepił...



# OSTATNI ZAJAZD NA BIAŁYM STOKU

Zaszliśmy do "Zajazdu" w parę osób. Przy trzecim piwku zgadało się raptem o kulturze studenckiej

- Trudna sprawa z tą kulturą - powiedział poeta Y. - Niby jest, a dokładnie to nikt nie wie, gdzie się naprawdę znajduje.
- Jedna moja znajoma z liceum - wtrącił z głupia frant kolega Z. - zadaje się tylko ze studentami, bo to kulturalni ludzie.

Przy stoliku zapanowała konsternacja. Działacz W. trzasnął pięścią w stół - No, no, nie pozwolę się obrażać. Co to za aluzje kolego?

Atmosfera robiła się gorąca, gdy nagle kolega B., który dotąd drzemał w kącie, podniósł głowę

- A ja widziałem kulturę na własne oczy
- Nie żartuj - obruszył się poeta Y.
- Jak Boga kocham - kolega B. nie rezygnował - spotkałem ją u "babki". Wyglądała mizernie i kiedy spostrzegła, że ją rozpoznałem, ulotniła się.

Kolega B. człowiek rzetelny, trudno mu nie wierzyć. Postanowiliśmy więc dyżurować na zmianę, w kilku o bardziej uczęszczanych przez bractwo studencką miejscach dystrybucji alkoholu, a w miarę nam się poszczęści i spotkamy kulturę studencką.

Głupawą tę historyjkę napisałem równo trzy lata temu, gdy jako świeży student zaczynałem się rozglądać w życiu studenckim. Działaj kończąc studia i mój punkt widzenia niewiele się zmienił. Nadal uważam, że jedyną odczuwalną różnicą w życiu studenta i nie-studenta jest fakt, że student może jeździć autobusem za 50 gr, a pozostali, z wyjątkiem emerytów, nie.

Istnieje cała mitologia studencka, szereg mitów, które

dzisiaj przypominają manekiny wystawowe zgromadzone w rupieciarni. Ciągłe przypominanie złotych lat kultury studenckiej, czasów Bim-Bomu, STS-u, Piwnicy pod Barenami, do niczego już nie prowadzi. Studenci nie są dziś awangardą w żadnej dziedzinie kultury, pozostało przodownictwo w dyskotekownictwie i picciu wódki, choć i w tych licealiści starają się im sekundować i wypierają bractwo studencką z kolejnych bastionów.

W ciągu trzech lat bycia studentem patrzyłem na kulturę z obu stron, tzn. ze strony twórcy i odbiorcy - jednakowo smutno to wygląda. Być może środowisko białostockie ma swoje specyficzne trudności, małej, zaspanej, konsumpcyjnej społeczności, ale problem główny występuje w skali całego kraju.

Kultura w ogóle, a kultura studencka w szczególności, ma dwóch potężnych wrogów, którzy w obecnej chwili zapanowali nad nią i odnieśli przejęciowy sukces. Z jednej strony komercjalizacja wszelkiej działalności i rozpowszechnienie się postaw konsumpcyjnych w społeczeństwie, z drugiej państwowy monopol na kulturę i myślenie doprowadziły do zaniku autentycznej i spontanicznej działalności w sferze kultury. Dorobiliśmy się tylko dyskoteki i tzw. majówek ludowych, widowisk opartych na ryku i ochłaju, bo czego jak czego, ale wódki nam nigdy nie braknie. Proponuję hasło: Żyjemy aby pić, pijemy aby o tym nie myśleć.

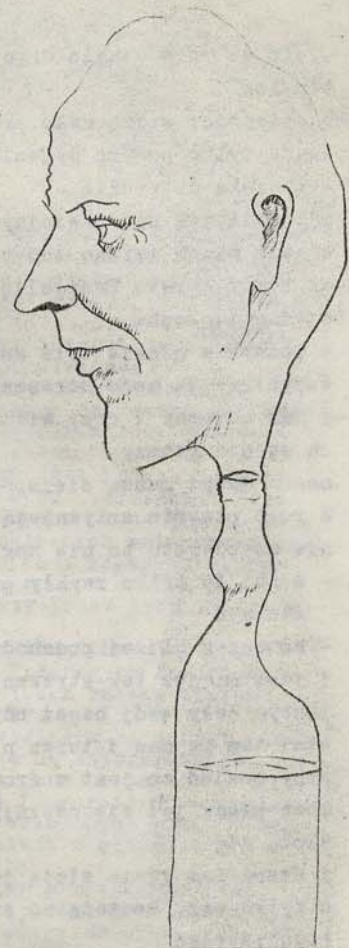
Sytuacja kultury studenckiej jest fatalna i nie ratuje jej kilka zespołów teatralnych czy muzycznych o profesjonalnych ambicjach. Brak jest w ruchu studencki masowości, autentycznej potrzeby działania, tworzenia, brak atmosfery fermentu myślowego.

Wciąż się to na pewno z niewesołą sytuacją wyższych uczelni i z sytuacją naszego skrajnie skracanego społeczeństwa, ale nie tylko. Kultura studencka jest niestety, również dlatego, że studentom nie się nie chce, a jeżeli chce się, to nie na temat.

Środowisko studenckie zawsze pretendowało do zajmowania specjalnego miejsca w społeczeństwie - jest to dzisiaj jeden z obiegowych mitów, ale mit chyba warty urzeczywistnienia.

"Róbmy coś" - taki tytuł miał jeden ze spektakli STS-u. Róbmy coś, żebyśmy to specjalne miejsce naprawdę zajmowali. Róbmy coś, bo niedługo licealiści wyprą nas z kolejek po wódkę.

DARIUSZ BOGUSKI





%

...to co mnie ciągle dręczy  
ten lęk  
w ciemności widzę mało prawie nic  
chyba tylko ponure sylwetki muskające mury  
- z wieką ostrością -  
gdy zbliżają się chwiejnym krokiem  
a jest w ich wzroku ten błysk  
co burzy Świętą Ewangelię  
ciemno i głucho  
a jednak w głowie tyle snów przemyka nagle jakby  
wszystkie te moje straszne zwidy spełnić się miały już już  
i huk ogromny i oczy widzą jasno że  
on na nie patrzy  
nasze drogi muszą się spotkać to jasne  
a ręce otwarte sztywnieją  
nie ma odwrotu bo nie mogę zrobić kroku  
- a nuż to tylko zwykły przechodzień -  
ale nie  
- bo coraz bliżej podchodzi coraz ostrzej patrzy wzrokiem tęnym -  
i jest mi już tak strasznie lekko  
jakbym cały swój bagaż odrzucił gdzieś  
stoi tam za mną i teraz nie mogę się odwrócić by choć spojrzeć  
przypomnieć co jest w środku  
lecz kiedy już się zechcę wiem że sztywne ręce  
złożą się  
i staną tam gdzie stoją już głowa i nogi  
a tylko oczy zostaną na swoim miejscu i do końca  
będą patrzeć  
i wtedy jeszcze raz to wszystko co zostało za mną  
już każda chwila z osobna każda myśl do której  
nie będzie mi dane powrócić i która właśnie dogasa  
zgasła  
nie będzie mnie  
i tylko oczy zostaną na swoim miejscu i wszystko zapiszą  
i pogłębi się ten lęk co mnie ciągle dręczy  
jeszcze chyba dwa kroki...  
przeszedł  
lecz ostrość wzroku nie stępieła...

ANDRZEJ CISZEWSKI

-16-

# CZY RZECZYWISTOŚĆ "TAJNY" ?

W 282 numerze "Trybuny Ludu" dnia 26 listopada 1980 r. przeczytałem informację następującej treści:

"W poniedziałek 24.11. w Prokuraturze Generalnej poinformowano dziennikarzy o szczegółach związanych z bezprawnym powołaniem tajnych dokumentów. Jak wyjaśnił zastępca Prokuratora PRL Roman Stępski oraz dyrektor Departamentu Postępowania Karnego Zdzisław Roman w ubiegły czwartek otrzymano pismo o powołaniu w siedzibie NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze, która mieści się w Warszawie przy ul. Szpitalnej materiałów stanowiących tajemnicę wagi państwowej".

Jednocześnie w wieczornym wydaniu LTV usłyszałem wypowiedź pani prokurator Wioławy Bardonowej z Prokuratury Stołecznej, która zapewniła dziennikarza, iż w tajnym dokumencie nie są zawarte żadne informacje dotyczące wolnych związków zawodowych, czemu przeciwstawił się we wcześniejszym wystąpieniu prezes NSZZ "Solidarność" regionu Mazowsze Zbigniew Łajek. Chciałbym zastanowić się nad sensownością przytoczonego wyżej fragmentu z "Trybuny Ludu" i wypowiedzi pani prokurator.

Podług art. 120 § 15 KK tajemnica państwowa jest to wiadomość, której ujawnienie osobom nieuprawnionym może narazić na szkodę, bezpieczeństwo lub inny ważny interes polityczny lub gospodarczy PRL, do którego zrozumieć na jaką szkodę można narazić interes polityczny lub gospodarczy PRL ujawniając - jak to zostało wstępnie do wyżej przytoczonego dokumentu Prokurator Generalny PRL Lucjan Czubiński - o dotychczasowych zasadach ujawnienia tajemnic państwowych w działalności antysocjalistycznej do której jest to jego wykorzystanie w pracy politycznej i zawodowej".

prosto przeciwnie, dokumenty te powinny być rozpowszechniane w środkach masowego przekazu, gdyż z ich treści można m. in. wysnuć definicję sił antysocjalistycznych, która to definicja i nigdy /nawet w "Trybunie Ludu"/ nie została sformułowana.

W początkowym fragmencie owego "tajnego" dokumentu uwidoczniła się stosunek władzy państwowej /Prokurator Generalny podporządkowany jest Radzie Państwa i Sejmowi" - P. Niemcewicz: "Prawo Konstytucyjne" r.14 §6/ do tworzenia niezależnych wolnych związków zawodowych i zagwarantowanym w statucie zarejestrowanym przez Sąd Najwyższy prawa tych związków do strajku.

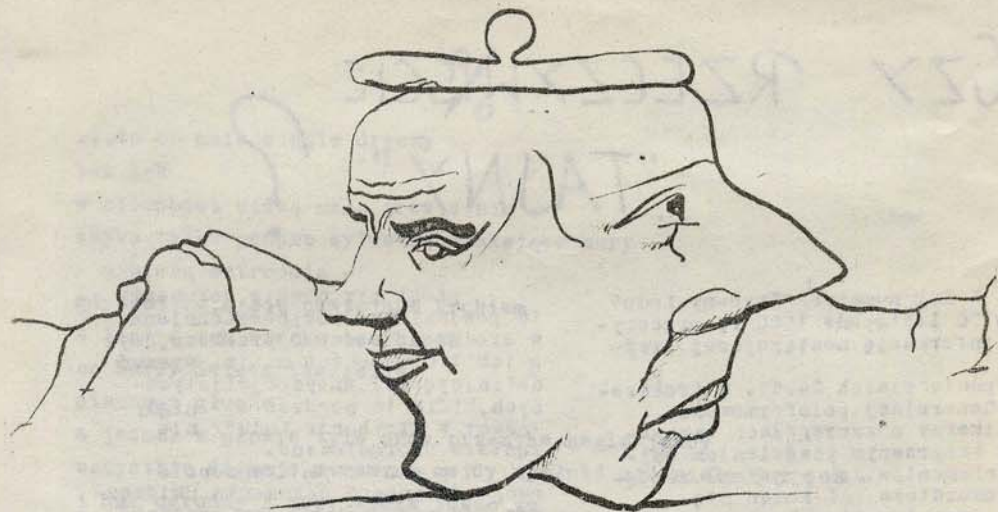
Prokurator Generalny narwał to cytując: "szeregiem rewizjonistycznych zaleceń zmiany systemu władzy w PRL".

Żadziwiającym jest fakt, że tak odmiennie są interpretacje przez najwyższe organa prawa PRL /Sąd Najwyższy i Prokuratura Generalna/ zdobytych wywleczonych przez polskich robotników w sierpniu i wrześniu br.

Nie będę przytaczał całej treści "tajnego" dokumentu. Chcę tylko zwrócić uwagę na zbyt swobodne traktowanie zasad prawnych przez niektórych pracowników Prokuratury Generalnej.

Antydotychczasowymi wydeją się niektóre metody służące do "zwalczania sił antysocjalistycznych". Jest w w/w dokumencie mowa o tym, cytując: "kilku czołowych działaczy sił antysocjalistycznych /Purda, Michalik i inni/ zostało osadzonych w aresztach na dwie doby. Jak wynika ze skarg skierowanych do Prokuratury osoby te przed upływem 48 godziny były zwalniane z aresztu, lecz po wyjściu z komendy, znów je zatrzymywano i osadzano w innej komendzie na kolejne 48 godzin".

-17-



W innych wypadkach karano podciągając pod bardzo elastyczne paragrafy następujące "wykroczenia": spotkania z przedstawicielami KSS "KOR" i TKN z art. 52 § 1 kw /nielegalne zgromadzenia/, rozrzucanie ulotek i rozwieszanie plakatów z art 145 kw /zaśmieszanie miejsc publicznych czy też wznoszenie okrzyków art 51 § 2 kw/

W końcowym fragmencie osławionego dokumentu znajdujemy jeszcze jeden ustęp mówiący o dowolnym interpretowaniu prawa przez Prokuraturę Generalną:

"...przy pogłębianiu materiału dowodowego należy przewidywać potrzeby zebrania i utrwalenia dowodów, pozwalające na ewentualne sformułowanie zarzutów..."

Oceniając krytycznie to zdanie można zarzucić Prokuratorowi Generalnemu, że namawia swoich podwładnych do tzw. naginania "odpowiednich" "wykroczeń" pod pewne paragrafy, co w dużym stopniu wiąże się z postępowaniem Prokuratury w wyżej wymienionych przypadkach.

Jeszcze raz zacytuje "Prawo Konstytucyjne" Feliksa Siemińskiego, podług którego "Prokurator Generalny strzeże praworządności ludowej, czuwa nad ochroną własności społecznej, zabezpiecza poszanowanie praw obywateli".

Teraz można zrozumieć dlaczego Czubiński historię i sposoby ścigania uczestników "nielegalnej działalności antysocjalistycznej" opatrzył nadrukiem "tajne". Gdyby dokument ten za pośrednictwem środków masowego przekazu dotarł do szerokich rzesz społeczeństwa, Prokurator Generalny mógłby zostać posądzony o to, co mu zarzucili wyżej, co niewątpliwie zakończyłoby jego karierę prawniczą.

Po tych kilku przykładach warto zastanowić się, czy długo jeszcze będziemy mieli do czynienia z takim nieposzanowaniem prawa i interpretowaniem odpowiednich artykułów w zależności od aktualnych potrzeb władz i sytuacji politycznej w P R L.

DARIUSZ IUCZAK

18-20.10. Kolejny ogólnopolski zjazd Związku w Warszawie. Opracowano nowy projekt statutu i przyjęto nazwę Niezależne Zrzeszenie Studentów.

20.10. Ogólnopolski Komitet Założycielski NZS /11 osób/ złożył w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie wniosek o rejestrację. Sąd zobowiązał się do rozpatrzenia sprawy w ciągu dwóch tygodni. Po opuszczeniu gmachu sądu OKZ NZS oraz pozostali uczestnicy warszawskiego spotkania udali się pod Grób Nieznanego Żołnierza gdzie odśpiewano hymn narodowy i złożono wiązankę kwiatów.

28.10 W galerii "Report" odbyło się spotkanie z poezją Cz. Miłosza. O jego twórczości mówił dr Andrzej Kijowski.

28.10. Członkowie Koła Naukowego Historii Nowożytnej i Koła Naukowego Folklorystów opowiedzieli się za niezależnością kół od jakichkolwiek organizacji. Jednocześnie przestały one funkcjonować jako agendy SZSP

8/9.11. Ogólnopolski przegląd piórek senki "Kanciana 80" zorganizowany przez NZS Filii UW.

11.11. Rozpoczęcie akcji zbierania podpisów pod petycją do prezydenta miasta Białegostoku przez studentów i pracowników Filii o ułożenie chodnika do budynku dydaktycznego. Zebrano 350 podpisów.

MKZ NSZZ "Solidarność" poparł powyższą petycję.

11.11.. Z okazji 62 rocznicy odzyskania niepodległości z inicjatywy NZS Filii UW odbyła się meza św odprawiona przez duszpasterzy akademickich. Po mszy studenci udali się na cmentarz wojskowy i na Grobie Nieznanego Żołnierza złożono wiązanki kwiatów.

13.11. Służba Bezpieczeństwa podjęła próbę zastraszania studenta III roku ekonomiki Filii UW, będącego członkiem Komisji Koordynacyjnej NZS. Obecnie w-w zastosowano pogróżki natury osobistej

14.11. Studenci Akademii Medycznej w Białymstoku podjęli strajk solidarnościowy popierający żądania pracowników służby zdrowia.

17.11. Odbyło się spotkanie przedstawicieli TKZ NZS uczelni białostockich. Utworzono Międzyuczelnianą Komisję Koordynacyjną.

19.11. Z inicjatywy KZ NZS Filii UW w Białymstoku podpisano oświadczenie i ustalono zasady współdziałania pomiędzy naszym Związkiem a MKZ NSZZ "Solidarność" w Białymstoku.

22.11 W Warszawie odbył się ogólnopolski zjazd delegatów NZS, w którym wzięły udział reprezentacje 80 uczelni. Tematem dyskusji były sprawy związane z rejestracją NZS. Delegaci domagali się zwolnienia wszystkich więźniów politycznych w tym m. in. Leszka Moczulskiego, dwóch studentów z Lublina oskarżonych o działalność na szkodę PRL.

27.11. NZS Filii UW uzyskał zgodę na wydawanie organu prasowego "Przy budowie" w nakładzie 400 egz.

27.11 Spotkanie z prof. Andrzejem Stelmachowskim, dziekanem Wydziału Administracyjno-Ekonomicznego Filii UW, który jest obecnie radcą prawnym NSZZ "Solidarność", a podczas sierpniowym strajków był rzecznikiem MKS Gdańsk.

Na spotkanie przybyło ponad 110 osób.

28.11. W kinie "Studio" wyświetlono film "Rokownicy 80".

29.11. Z okazji 150 rocznicy Powstania Listopadowego w kościele farnym odbyła się msza św. z inicjatywą Duszpasterstwa Akademickiego, NZS, NSZZ "Solidarność". Po mszy delegacja NZS udała się na cmentarz wojskowy, gdzie przy Pomniku Powstania Listopadowego złożono kwiaty.

DO WSZYSTKICH STUDENTÓW F U W

Powstało pismo NZS-u.

Macie w rękach pierwszy jego numer. Ogólne założenia programowe znajdziecie w środku.

W tym miejscu zwracamy się do was o pomoc. Pierwszy numer powstał siłami kilku ludzi i z konieczności ma charakter autorski, ale w zamierzeniu nasze pismo ma być trybuną Związku, miejscem wymiany poglądów.

Nasz apel - piszcie, o naszych wspólnych sprawach, ustosunkujcie się do programu i koncepcji pisma.

Materiały można i trzeba kierować do członków redakcji / III i IV rok filologii polskiej, nazwiska w stopce redakcyjnej / lub do siedziby NZS-u p.6 DS-1 Swierkowa.

---

ZADAMY REJESTRACJĘ  
NZS